

Mirosław Bańko
Uniwersytet Warszawski

Dlaczego polskie myszy klikają po angielsku?

W artykule tym szukam odpowiedzi na pytanie, dlaczego dźwięk, jaki wydają klawisze myszy komputerowej, polszczyzna oddaje zapożyczonym z angielskiego słowem *klik*, a nie jedną z rodzimych onomatopei, jakich w Polsce używano lub proponowano używać w tej funkcji na początku lat 90. XX wieku, gdy myszy komputerowe stały się standardowym elementem wyposażenia komputera.

W dobie tak silnych wpływów języka angielskiego na polski, jakie obserwujemy od kilkudziesięciu lat – co więcej: wpływów, które w okresie tym się wzmagają – pytanie, dlaczego jakieś angielskie słowo zostało przyswojone polszczyźnie, może dziwić. Czy o przyczynach zapożyczania angielskich wyrazów nie powiedziałyby więcej analiza społeczno-kulturowego tła i czy opis jednego wyrazu, choćby wnikliwy, może wnieść do niej cokolwiek nowego? Sądzimy, że ogólne czynniki, takie jak rola języka angielskiego we współczesnym świecie oraz polskie kompleksy wobec Zachodu i zwyczajny snobizm, trzeba brać pod uwagę, ale nie można się do nich ograniczać. W artykule tym zamierzam pokazać, że istotne przyczyny przyswojenia niektórych wyrazów mogą być bardziej złożone i na pierwszy rzut oka niewidoczne.

Niniejszy tekst można traktować jako studium przypadku – oczywiście nietypowego, tak jak nietypowe są wszystkie onomatopeje na tle ogółu wyrazów. Obserwacje, które tu zamierzam poczynić, stanowią skromny przyczynek do historii angielskich zapożyczeń w polszczyźnie, mającej już obfitą literaturę (zob. zwłaszcza Mańczak-Wohlfeld 2006 i prace tam cytowane).

Artykuł ten można rozpatrywać też ze stanowiska kultury języka, podobnie do innych prac dotyczących zapożyczeń (nb. tytuły części z nich zaczynają się, jak u nas, słowem: *Dlaczego...*, np. Grybosiowa 1994, Mycałka 1992). W tym kontekście warto zwłaszcza podkreślić, że w przeciwieństwie do wielu innych zapożyczeń *klik* nie przeniknęło do języka polskiego bez oporów, przy milczącej aprobacie albo obojętności mówiących i piszących oraz nieskutecznym kontrdziałaniu ze strony normatywnie nastawionych językoznawców. Wprost przeciwnie – nowemu słowu byli przeciwni przede wszystkim użytkownicy komputerów, jakby na przekór popularnej opinii, że to oni bez potrzeby zaśmiecają polszczyznę angielską terminologią.

Przede wszystkim jednak w artykule tym chciałbym zwrócić uwagę na pewne, często niedoceniane aspekty funkcjonowania wyrazów, mające związek z ich strukturą dźwiękową. Problematyka tu poruszana należy do obszaru fonosemantyki (Pavlovskaja 2001), czyli pogranicza zjawisk fonologicznych i semantycznych języka. Nazwa tej dyscypliny jest mało znana w Polsce, o czym

świadczy choćby jej brak w polskich słownikach terminów językoznawczych. Należące do niej zjawiska interesowały dotąd bardziej polskich literaturoznawców niż językoznawców (zob. zwłaszcza Pszczołowska 1977). W okresie jednak, gdy rośnie znaczenie badań interdyscyplinarnych, sytuacja ta zapewne będzie się zmieniać¹.

Klik i jego polskie odpowiedniki

Prototyp myszy komputerowej powstał w latach 60. XX wieku w Stanford Research Institute w Kalifornii, w zespole kierowanym przez Douglasa Engelbarta. Pierwsza mysz była zrobiona z drewna, przewód łączący ją z komputerem miała z odwrotnej strony niż jej dzisiejsze kuzynki, a poruszała się na dwóch prostopadłych kolistych tarczach, które dopiero później zastąpiono kulką (zob. Ralston, Reilly 1993, a także *Wikipedia*, http://en.wikipedia.org/wiki/-Douglas_Engelbart).

Kto nazwał nową rzecz myszą (ang. *mouse*), nie wiadomo. Jak wspominał Engelbart w późniejszym wywiadzie, mysz komputerowa po prostu wyglądała jak mysz i dlatego tak była w zespole badawczym nazywana (jej przewód skojarzono oczywiście z mysim ogonkiem), zob. *SuperKids. Educational Software Review*, <http://www.superkids.com/aweb/pages/features/-moise/mouse.html>).

Dźwięk, który słychać, gdy naciska się klawisz myszy, angielszczyzna oddaje słowem *click*. Według *The New Oxford Dictionary of English* słowo to powstało w końcu XVI wieku jako onomatopeja i najpierw funkcjonowało tylko jako czasownik, później zyskało też funkcję rzeczownika i wykrzyknika. Różne słowniki podają, że *click* imituje krótki, wyraźny dźwięk – taki, jaki wydaje klucz przekręcany w zamku lub migawka aparatu fotograficznego.

Gdy na przełomie lat 80. i 90. XX wieku mysz komputerowa stała się znana w Polsce, powstała potrzeba, aby nazwać po polsku ten charakterystyczny dźwięk, jaki wydają jej klawisze. Najprostszym rozwiązaniem była adaptacja nazwy angielskiej i w ten sposób powstało słowo *klik* (wykrzyknik i rzeczownik), a także *klikać*, *kliknąć* i *zaklikać*. Niektórzy użytkownicy komputerów woleli jednak dać pierwszeństwo jednej z rodzimych onomatopei, jakimi po polsku nazywa się podobne dźwięki. Najczęściej proponowanymi ekwiwalentami angielskiego *click* były *mlask*, *tup*, *stuk*, *puk* i *pstryk* (wymienione tu w kolejności od najmniej do najbardziej udanego). Każdy z nich może być wykrzyknikiem, dodatkowo zaś *mlask*, *stuk* i *pstryk* bywają używane rzeczownikowo. Każdemu z wymienionych wykrzykników towarzyszy ponadto grupa trzech czasowników,

¹ Niniejszy artykuł jest rozszerzoną wersją innej publikacji: Bańko (2009). Problemy fonosemantyki, ze szczególnym uwzględnieniem wyrazów onomatopeicznych, są omawiane w pracach: Bańko (2008c i 2008d). Najbliższe niniejszemu tekstowi, bo jak on poświęcone adaptacji w polszczyźnie wyrazów obcych, są dwie inne prace autora: Bańko (2008a i 2008b).

np. *mlaskać*, *mlasnąć*, *zamlaskać*. Na przełomie lat 80. i 90. XX wieku Polacy zastanawiali się więc, czy myszy komputerowe mają w Polsce *klikać*, *mlaskać*, *tupać*, *stukać*, *pukać* czy *pstrykać*, a także czy wydawane przez nie dźwięki to *kliki*, *mlaski*, *stuki* czy może *pstryki*.

Zaczynając od słowa *klik* i jego derywatów, przyjrzymy się bliżej wszystkim wyżej wymienionym onomatopejom.

klik

Przekształcenie angielskiego *click* w polskie *klik* nie było trudne, opierało się na regularnej zależności między angielskim dźwiękiem a polską grafia. Nowe polskie słowo dostosowało się dobrze do innych, rodzimych lub wcześniej zapożyczonych. Popularny słownik tego okresu – trzytomowy *Słownik języka polskiego* pod red. M. Szymczaka – zawiera ok. 400 słów, które zaczynają się od *kl-*, i ok. 80 takich, które zaczynają się od *kli-*.

Nie wydaje się, aby użytkownikom języka polskiego *klik* kojarzyło się silnie z jakimś innym polskim wyrazem. Najbliższa mu fonologicznie *klika* jest bardzo odległa znaczeniowo. Pomiędzy słowami o nagłosie *kl-* ma jednak *klik* wielu przyjaciół – wyrazy wprawdzie nie związane z nim etymologicznie, ale semantycznie bliskie. Niektóre oznaczają dźwięk (np. *klangor*, *klekot*), inne są nazwami czynności pociągających za sobą powstanie dźwięku (np. *klapać*, *klaskać*, *klaskać*, *klekotać*, *klepać*), jeszcze inne odnoszą się do źródła dźwięku – osoby (np. *klakier*), instrumentu muzycznego (np. *klarnet*, *klawesyn*, *klawikord*) lub innego przedmiotu (np. *klakson*, *klapki*, *klaps* używany na planie filmowym, *klawisz*). Są nawet dwa wykrzykniki onomatopeiczne o nagłosie *kl-*, mianowicie *klap* i *klep*, pokrewne czasownikom *klapać* i *klepać*. Jak widać, kiedy *klik* pojawiło się w polszczyźnie, znalazło się w szerokim kręgu wyrazów podobnych pod względem brzmienia i znaczenia. Okoliczność ta na pewno ułatwiła przyswojenie nowego słowa.

Równie ważne dla adaptacji słowa *klik* było to, że jego brzmienie harmonizuje z jego znaczeniem, inaczej mówiąc – że jako znak językowy *klik* szczególnie dobrze wyraża treści, które oznacza. Należy tutaj przywołać badania nad tzw. symboliką dźwiękową, czyli niearbitralną, nieprzypadkową więzią między strukturą fonologiczną wyrazu a jego znaczeniem (Voronin 1990: 6). Wynika z nich m.in. że obecność samogłoski przedniej w nazwach przedmiotów i zjawisk koreluje z ich małymi rozmiarami, a obecność samogłoski tylnej – z dużymi. Korelację tę – intuicyjnie dość oczywistą, wielokrotnie egzemplifikowaną materiałem anegdotycznym² – potwierdziły testy psychologiczne (np. Sapir 1929), a także rozległe badania komparatystyczne (Ultan 1978). W odnie-

² Na przykład Jakobson i Waugh (1989: 291) podają za Jespersenem, że gdy „podczas wielkiej suszy w Friedriksstad (Norwegia) wywieszono w toalecie tabliczkę o treści: «Nie ciągnijcie łańcucha dla *bimmelim*, tylko dla *bummelum*»”, instrukcja była zrozumiała dla wszystkich.

sieniu do polskich onomatopei udało się ją zweryfikować pozytywnie na obszer-
nym materiale słownikowym (Bańko 2008c). Pokazano nawet, że wyżej wymie-
niona korelacja ma źródła biologiczne i opiera się na ewolucyjnych przystoso-
waniach w zakresie budowy narządów mowy (Ohala 1997).

Inne badania ujawniły, że samogłoski przednie są percypowane jako
szybkie, jasne, wesołe, przyjemne, piękne i słodkie, podczas gdy samogłoskom
tylnym przypisywano w ankietach cechy przeciwne (Fónagy 1963: 120–123).
Ponieważ ten sam wynik dały badania wśród osób dorosłych jak wśród niespeł-
na sześćioletnich dzieci, można założyć, że stopień opanowania języka przez
respondentów nie miał istotnego wpływu na ich odpowiedzi w ankietach, a więc
że w odpowiedziach tych odzwierciedliły się raczej immanentne cechy głosek,
percypowane przez respondentów, niż skojarzenia z zawierającymi je wyrazami.
Podobne wyniki przyniosły nawet ankiety przeprowadzone wśród dzieci niewi-
domych oraz dzieci głuchych od urodzenia, skąd płynie wniosek, że na wyniki
badań nie mogło wpłynąć kojarzenie głosek z kształtem odpowiednich liter i że
ujawnione w nich korelacje dźwięku i znaczenia mają podłoże raczej artykula-
cyjne niż akustyczne.

Aby odnieść powyższe uwagi do interesujących nas słów, porównajmy
najpierw strukturę dźwiękową wyrazów *click* i *klik*. Oba oparte są na samogło-
sce przedniej, a więc fonosemantycznie „małej”, „szybkiej”, „jasnej”, „wesołej”,
„przyjemnej”, „pięknej” i „słodkiej”. Co więcej, w obu wyrazach samogłoska
jest krótka i nie podlega geminacji motywowanej intencją imitacyjną lub ekspre-
sywną, inaczej niż np. w angielskim *beep* (pol. *bip*, wysoki dźwięk różnych
urządzeń elektronicznych) lub w angielskim *baa* (pol. *beee*, głos barana). Nie
dość na tym: w literaturze fonosemantycznej tylnej spółgłosce /k/, występującej
dwukrotnie zarówno w *click*, jak i w *klik*, przypisuje się funkcję wskazywania
krótkiego, nagłego dźwięku (np. Oswalt 1994). Pod tym względem przypomina
ona inne spółgłoski zwarte (por. ang. *plop*, pol. *plum* lub *plusk*), a różni się od
szczelinowych (por. ang. *hiss*, pol. *sss*) i sonornych (por. angielskie *ding-dong*,
pol. *bim-bam* lub *bim-bam-bom*).

Przyjrzyjmy się teraz myszy komputerowej, aby sprawdzić, czy jej wize-
runek jest zgodny z tym, co sugeruje nazwa wydawanego przez nią jej dźwięku.
Zauważmy, że mysz jest stosunkowo małym urządzeniem, jej wskaźnik na ekra-
nie komputera jest jeszcze mniejszy, myszą można posługiwać się szybko, jej
wskaźnik szybko przesuwa się po ekranie, a dźwięk powstający przy naciskaniu
klawisza myszy jest raczej wysoki niż niski, pojawia się nagle i ma wyraźne
granice, tzn. początek i koniec. Zapewne zgodzimy się też, że używanie kompu-
tera, zwłaszcza gdy służy on do zabawy, a nie do pracy, jest przyjemnym zaję-
ciem, które może dawać radość i pomaga widzieć świat w jasnych barwach. Jak
widać, cechy kojarzone z myszą komputerową są w znacznym stopniu zbieżne
w cechami ewokowanymi przez jej nazwę i składające się na nią dźwięki.

O tym, że Polacy postrzegają mysz komputerową jako coś miłego,
świadczy ponadto używanie na równi z jej nazwą zdrobnienia *myszka*. Ten po-

zytywny stosunek do myszy komputerowej jest w jakimś stopniu refleksem ogólnie pozytywnego nastawienia przeciętnego użytkownika polszczyzny do myszy jako zwierzęcia – oczywiście bardziej pozytywnego u mieszkańców miast, którzy myszy znają głównie z filmów animowanych i wierszyków dziecięcych, niż u mieszkańców wsi, którzy mogą cierpieć szkody z ich powodu (por. Wierzbicka 1993, która w swojej wielostronicowej eksplikacji słowa *mysz* nie wyeksponowała tej różnicy należycie). Warto dodać, że w laboratorium Engelbarta powstała nazwa nie tylko myszy komputerowej, ale i jej wskaźnika na ekranie – mianowicie *bug* (pol. *robak*, *pluskwa*). Ta ostatnia jednak nie przyjęła się i nic dziwnego – nie harmonizowała z pozytywnym wizerunkiem myszy. Dziś w żargonie informatycznym słowem *pluskwa* określa się trudny do zauważenia błąd w kodzie programistycznym.

W świetle tych obserwacji uzasadniony wydaje się wniosek, że zarówno *click*, jak i *klik* mają korzystną strukturę dźwiękową, która współgra z ich znaczeniem, nasuwa pozytywne skojarzenia i budzi pozytywne emocje. Ta pozytywna charakterystyka przysługuje także pokrewnym czasownikom: *klikać*, *kliknąć*, *zaklikać*. W następnych częściach artykułu porównamy słowo *klik* z polskimi onomatopiejami, jakich używano lub proponowano używać zamiast niego we wczesnych latach 90. XX wieku.

mlask

Spośród polskich odpowiedników słowa *klik* jeden, mianowicie *mlask*, wyróżnia się tym, że prawdopodobnie narodził się przez pomyłkę. Używał go bardzo aktywny wówczas autor książek informatycznych Jan Bielecki, który *mlask* jako ekwiwalent angielskiego *click* wziął chyba ze słownika, nie bacząc na zakres użycia tego słowa i jego i znaczenie. W największym wówczas słowniku angielsko-polskim (*Wielki słownik angielsko-polski* Stanisławskiego) trzy pierwsze odpowiedniki angielskiego *click*, zebrane pod cyfrą 1, to *trzask*, *klekot* i *brzęk*, ale tylko pierwszego z nich można by użyć w miejsce *click* w polskim tekście, dwa pozostałe bowiem są zbyt odległe znaczeniowo. Pod cyfrą 2 wymieniony słownik podaje *młaśnięcie* (*językiem*), co raczej nie odnosi się do zwykłego mlaśkania, w języku angielskim określanego słowem *smack*, lecz do spółgłoski znanej z niektórych języków afrykańskich, określanej fachowo jako *mlask*. Mimo to Bielecki przetłumaczył *click* jako *mlask* i trzymał się tego tłumaczenia konsekwentnie w swoich książkach. *Double click* „podwójne kliknięcie” przełożył zaś jako *dwumlask* – zrzęcznie (bo zwiężle), ale śmiesznie.

Mlaski i *dwumlaski* były krytykowane, tak w periodykach komputerowych (Wimmer 1991), jak i językoznawczych (Dzikiewicz, Miodek 1991). Gdyby propozycja Bieleckiego się przyjęła, mówilibyśmy dzisiaj, że mysz *młaska*, że ktoś *młasnął* myszą na ekranie itp. Można się tylko cieszyć, że stało się inaczej i że komputerowe *mlaski* popadły w zapomnienie.

tup

Tup i pokrewny czasownik *tupać* zdobyły pewną popularność – sporadycznie można było je spotkać w czasopiśmie komputerowych, ponadto pod hasłem *click* zarejestrował je co najmniej jeden angielsko-polski słownik terminów komputerowych (Marciniak, Jankowski 1991). Oba słowa były jednak także krytykowane, i słusznie, ponieważ ich znaczenie jest, by tak rzec, za ciężkie jak na komputerową mysz. Warto zauważyć, że odzwierciedla się ono w ich strukturze fonologicznej – tylna samogłoska /u/ kojarzona jest, jak pamiętamy, z niskimi dźwiękami, dużymi przedmiotami, wolnym ruchem, ciemnością, brzydota, smutkiem i goryczą. W sumie więc zarówno forma, jak i treść tych wyrazów sprawia, że nie są one odpowiednimi nazwami pojęć, które miały oznaczać.

puk, stuk

Puk i pokrewne *pukać* są semantycznie bliskie wyrazom *tup* i *tupać*, ponieważ wszystkie oznaczają uderzenie jakimś przedmiotem, np. rękę lub laską w drzwi albo stopą w ziemię. Co więcej, *puk* i *tup* mają podobną strukturę fonologiczną, w której zwarte spółgłoski w nagłosie i wygłosie wskazują na wyraźne granice dźwięku, a tylna samogłoska sylabiczna sugeruje jego znaczną siłę i niski ton. Struktura ta, jak już wiemy, tylko częściowo harmonizuje z dźwiękiem powstającym przy naciskaniu klawiszy myszy komputerowej: spółgłoski spełniają swoje zadanie, ale samogłoska jest, by tak rzec, znowu za ciężka.

Zauważmy, że uderzenie jest słabsze, gdy nazwane jest słowem *pukać*, niż gdy odnosi się do niego słowo *tupać*. Różnicę widać zwłaszcza, gdy wyobrazimy sobie pukanie w okno, a nie w drzwi. Zwolennicy terminu *pukać* (*myszą*) mieli na myśli właśnie pukanie w okno, ściślej biorąc – w komputerowe okienko, gdy w polonizowanym przez siebie podręczniku systemu operacyjnego Apple Macintosh pisali np.: „Puknij w dowolnym miejscu okna Kosz, aby je uaktywnić” (*Podręcznik Macintosha* 1991: 22). Rzeczownikowo użyte angielskie *click* oddawali konsekwentnie jako *puknięcie*, a *double click* jako *podwójne puknięcie* (zob. też Tatarkiewicz 1993).

Wyrazy *stuk* i *stukać* można traktować jako alternatywę dla *puk* i *pukać*, ponieważ ich znaczenia, jak wynika ze słowników, w znacznym stopniu się pokrywają. *Stukać* nie łączy się równie chętnie ze słowami *okno* ani *drzwi*, niemniej jednak i takie kolokacje są częste. Por. statystykę opartą na Korpusie Języka Polskiego PWN (ok. 70 milionów słów):

(puka* or zapuka*) before:15 "do drzwi"	440
(puka* or zapuka*) before:15 "w drzwi"	20
(puka* or zapuka*) before:15 "w okno"	20
(stuka* or zastuka*) before:15 "do drzwi"	87
(stuka* or zastuka*) before:15 "w drzwi"	20
(stuka* or zastuka*) before:15 "w okno"	3

W powyższych kwerendach odległość między współwystępującymi wyrażeniami jest określona w znakach i mierzona między ich początkowymi literami. Gwiazdka oznacza dowolny ciąg znaków (w szczególności pusty), tak więc np. wyrażeniu *puka** odpowiadają formy *pukać*, *puka*, *pukał*, *pukanie* i in.

Struktura fonosemantyczna wyrazów *stuk* i *stukać* częściowo różni się od struktury wyrazów *puk* i *pukać*, ponieważ spółgłoski szczelinowe mają inne wartości fonosemantyczne niż spółgłoski zwarte. Trudno powiedzieć, czy ma to związek z drobną różnicą między znaczeniem wymienionych wyrazów: *stuk* i *stukać* mogą oznaczać dźwięk głośniejszy niż *puk* i *pukać*, por. *stukać pięścią w drzwi* (wielokrotnie zaświadczone w korpusie PWN) i *pukać pięścią w drzwi* (dziwne i nienaturalne). Zarówno *pukać*, jak i *stukać* są jednak oparte na tylnej samogłosce /u/, która, jak widzieliśmy, ewokuje cechy przeciwne niż kojarzone z myszą komputerową i jej dźwiękiem.

W porównaniu z *pukać* czasownik *stukać* ma dodatkowe znaczenie, w którym potocznie jest odnoszony do pisania na maszynie. W pewnym sensie praca z maszyną do pisania nie różni się bardzo od pracy z myszą komputerową, ponieważ oba urządzenia mają klawisze, które należy naciskać. O ile jednak *pukać* kojarzy się z bądź co bądź cichym pukaniem w komputerowe okienko, o tyle *stukać* przywodzi na myśl klawisze maszyny do pisania, w które należy (czy też należało) czasem uderzać ze znaczną siłą, por. zwrot *walić w klawisze*.

W konkluzji możemy stwierdzić, że pod względem swojego znaczenia *pukać* i w mniejszym stopniu *stukać* są odpowiednie jako ewentualne substytuty dla słowa *klikać*, ale nie są równie dobre jak ono pod względem fonosemantycznym. To samo dotyczy wykrzykników *puk* i *stuk*, gdy je porównać z wykrzyknikiem *klik*.

pstryk

Pstryk pod względem swojego brzmienia jest najbardziej podobne do *klik*, ponieważ zarówno /i/, jak i /y/ to samogłoski przednie i wysokie³. Oba słowa ponadto zaczynają się i kończą spółgłoską zwartą, co znaczy, że nazywają nie tylko krótki dźwięk, ale też dźwięk o wyraźnie określonych granicach. *Pstryk* ma jednak bardziej skomplikowany nagłos, sugerujący, że nazywany tak dźwięk jest akustycznie bardziej złożony, prawdopodobnie obejmujący różne fazy. Nawiasem mówiąc, *pstryk* należy do niewielu polskich słów zaczynających się zbiegiem aż czterech spółgłosek, co stanowi maksimum, jeśli chodzi o nagłos w polszczyźnie. Jedynie w nazwach własnych można by wskazać dłuższy nagłos spółgłoskowy, jeśli glajd /j/ uzna się za spółgłoskę, por. *Strwiąż* – nazwa rzeki w południowo-wschodniej Polsce i zachodniej Ukrainie.

³ Głoska /y/ jest wprawdzie bardziej środkowa niż /i/, ale w dużym stopniu ich dystrybucja zależy od poprzedzającej spółgłoski, tak że w starszych opisach fonologicznych polszczyzny traktowano je nawet jako warianty jednego fonemu, zob. Sawicka (1995: 118–121).

W przeciwieństwie do wykrzykników *mlask*, *tup*, *puk* i *stuk*, których główne znaczenie nie ma związku z myszą komputerową, słowo *pstryk* oznaczało dźwięk podobny do tego, jaki wydaje mysz, zanim jeszcze myszy komputerowe pojawiły się na rynku. *Pstryk* mianowicie to słowo powszechnie odnoszone do dźwięku migawki aparatu fotograficznego, podobnie jak *pstrykać*, które potocznie znaczy „fotografować”. Oba słów, *pstryk* i *pstrykać*, używa się ponadto w odniesieniu do zapalania i gaszenia światła oraz włączania i wyłączania różnych urządzeń elektrycznych. Dodajmy, że również angielskie *click* odnosi się do dźwięku migawki aparatu fotograficznego, a także do włączania i wyłączania światła bądź innych urządzeń.

Co więcej, *click* i *pstryk* mają pewien wspólny element znaczeniowy: jest nim szybkość i łatwość, z jaką używa się przełącznika, guzika bądź klawisza służącego do wykonania danej czynności. Świadczy o tym następujący fragment dobrze znanego dzieciom wiersza:

Bardzo łatwo:

Pstryk — i światło!

(Julian Tuwim, *Pstryk!*)

Godny uwag jest też następujący wyimek z czasopisma dla mężczyzn, w którym *pstryk* symbolizuje zmianę tak nagłą, jaka może dokonać się tylko za sprawą magii:

– Dobra – mówi facet. – Chciałbym, aby w moim mieście nigdy nie zabrakło gorzały. Pstryk i życzenie się spełniło.

(CKM)

W angielskim *click* wspomniana szybkość i łatwość stała się nawet podstawą odrębnego znaczenia, które uwzględniają słowniki, por. w *Collins Cobuild English Dictionary*:

When you suddenly understand something, you can say that it clicks; an informal use. *When I saw the television report it all clicked... It suddenly clicked that this was fantastic fun.*

Warto przywołać tu także angielski idiom *click into place*, który ten sam słownik definiuje za pomocą przysłowka *suddenly* „nagle”: „If you have been trying to understand something puzzling and then everything (...) clicks into place, you suddenly understand how different pieces of information are connected and everything becomes clearer”.

Semantyczna bliskość wykrzykników *pstryk* i *click* sięga nawet dalej, ponieważ wyrazy te mają jeszcze jedno wspólne znaczenie, w którym odnoszą się do szybkiego ruchu palcami i wtórnie do dźwięku, jaki przy tym powstaje. Angielski *Macmillan English Dictionary for Advanced Learners* objaśnia to znaczenie następująco:

if you click your fingers, you make a short sound by rubbing your middle finger against your thumb so that it hits the inside of your hand.

W wypadku polskiego *pstryk* ruch palcami może być identyczny, ale może być także inny: najpierw zginamy środkowy palec, opieramy go silnie o kciuk i trzymając go w tej pozycji, wzmagamy nacisk, aż w końcu zwalniamy opór i rozprostowujemy środkowy palec nagłym ruchem. Nie tylko technika pstrykania jest tu inna, ale też inna może być kryjąca się za nim intencja. „Po angielsku” klika się palcami, aby akompaniować muzyce lub przywołać kogoś, np. kelnera (nb. synonimem angielskiego *click* jest w tym znaczeniu *snap*). „Po polsku” można wykonać ten sam gest w tej samej intencji, ale można też pstrykać inaczej, w sposób wyżej opisany, aby trącić kogoś środkowym palcem, często dla żartu. Świadczy o tym żartobliwy zwrot *dać komuś pstryczka w nos* „zakpić z kogoś, dając mu nauczkę”. Częściej można go spotkać w obocznej formie *dać komuś prztyczka w nos*, choć samo *prztyk* w porównaniu z *pstryk* jest dość rzadkie.

W podsumowaniu możemy stwierdzić, że *pstryk* pod względem swojej budowy fonologicznej i swojego znaczenia jest odpowiednim substytutem dla *klik*, a jedyną jego wadą jest skomplikowany nagłos i żartobliwe konotacje. Z pewnością *pstryk* było najlepszym zastępnikiem dla *klik* jako nazwy dźwięku myszy komputerowej. Szkoda, że nie upowszechniło się w czasopiśmie komputerowych, kiedy toczyła się w nich dyskusja o polskich odpowiednikach angielskiego *click*.

Dlaczego *klik* wygrało rywalizację?

Click nie jest jedynym wykrzyknikiem onomatopeicznym, który został przyswojony polszczyźnie w ostatnich latach. *Bip* (z ang. *beep*), *bla bla* (z ang. *blah blah*), *umpa* (z ang. *oompah*) to inne przykłady. Pośród rzeczowników, czasowników i przymiotników zapożyczenia z angielskiego są w dzisiejszej polszczyźnie tak liczne, że zarówno laicy, jak i normatywnie zorientowani lingwiści wyrażają zaniepokojenie tym zjawiskiem.

Kiedykolwiek nowa pożyczka pojawia się w języku i zaczyna rywalizować ze starszymi słowami o tym samym znaczeniu, powstaje wątpliwość, czy jest ona rzeczywiście potrzebna, czy nie można się bez niej obyć. Niektórzy autorzy posługują się niezbyt jasnym pojęciem „zbytecznych zapożyczeń”, aby napiętnować słowo, którego ich zdaniem nie należy używać. Postawy takie nie są nowe, znamy je z różnych krajów i różnych czasów (zob. Thomas 1991). Jeżeli jednak głębiej wejrzeć w znaczenie i sposób użycia jakiegoś krytykowanego wyrazu, często ujawnia on cechy, które sprawiają, że nie można uważać go za zbyteczne zapożyczenie, funkcjonalnie tożsame z jego rodzimymi lub dawniej przyswojonymi synonimami.

Te ogólne uwagi odnoszą się w szczególności do angielskiego *click* i jego polskich, mniej lub bardziej udanych odpowiedników. Kiedy *click* zostało

zapożyczone do języka polskiego, musiało konkurować z kilkoma polskimi onomatopejami o podobnym znaczeniu. Było najpierw krytykowane (np. Dzi-kiewicz, Miodek 1991) i traktowane jako potoczne lub wręcz niepoprawne. To, że wygrało rywalizację, można przypisać wielu czynnikom. Po pierwsze, *click* dostosowało się do polskiej grafii i wymowy, przyjmując formę *klik*; co więcej, dało początek pokrewnym czasownikom. Po drugie, *click (klik)* było zgodne pod względem swego znaczenia z wieloma polskimi wyrazami o nagłosie *kl-*, wśród których licznie występują nazwy dźwięków, źródeł dźwięku lub czynności wytwarzających jakiś dźwięk. Po trzecie, żaden z polskich rywali słowa *klik* nie miał wystarczająco bliskiego znaczenia i zgodnej z tym znaczeniem struktury fonologicznej. Po czwarte, nawet najsilniejszy rywal słowa *klik*, mianowicie *pstryk*, nie mógł się równać z nim z powodu skomplikowanego nagłosu i żartobliwych konotacji.

Do powyższych argumentów – wewnątrzjęzykowych – należy dodać jeszcze dwa zewnętrzny. Po pierwsze, *klik* było nowym słowem obcego pochodzenia, podobnie jak komputerowa mysz była w owym czasie nowym produktem zachodniej technologii, który pojawił się w polskich domach i biurach. W oczach użytkowników polszczyzny ten nowy produkt najwyraźniej wymagał nowej nazwy dla dźwięku, jaki wytwarzało naciśnięcie jego klawisza. Podobne lub identyczne dźwięki Polacy musieli oczywiście słyszeć i nazywać już wcześniej, ale nawet dobrze znany dźwięk, kiedy pochodzi od nowego urządzenia, może wydawać się nowy. To, że *klik* – nowe słowo zachodniej proweniencji – stało się nazwą nowej rzeczy, która przyszła z Zachodu, można uznać za okoliczność pogłębiającą ikoniczny charakter tego słowa.

Po drugie, w upowszechnieniu się *klikania* i *kliknięcia* dopomogła firma Microsoft, która używała tych słów w polskojęzycznych podręcznikach systemu Windows od początku lat 90. Trudno powiedzieć, czy ten akurat czynnik miał decydujące znaczenie, czy też o wiele ciekawsze okoliczności podniesione wyżej. Tak czy owak, słowo *klik* i jego rodzina wyrazowa dowodzą, że o zapożyczeniu jakiegoś słowa do języka i jego dalszych losach mogą współdecydować różne fakty natury wewnątrz- i zewnątrzjęzykowej.

W połowie lat 90. rywalizacja była już rozstrzygnięta. *Klik* zwyciężyło konkurentów, wyrugowało ich ze słowników terminów komputerowych i samo znalazło się w dużym słowniku ortograficznym polszczyzny (*Nowy słownik ortograficzny*, 1996), a następnie w innych słownikach. *Klikać* i *kliknąć* też zostały uwzględnione przez leksykografów i obecnie można je znaleźć w większości ogólnych słowników polszczyzny, jak również w wielu słownikach specjalnego rodzaju. Zaskakująco jednak słownikowy portret słowa *klik* jest wciąż niepełny: słowo to figuruje w słownikach jedynie jako rzeczownik, a o jego funkcji wykrzyknikowej prawie wszystkie słowniki milczą.

Tymczasem powstał nowy wykrzyknik, *kliku*, utworzony od słowa *klik* za pomocą przyrostka *-u*, produktywnego w tworzeniu onomatopei wykrzyknikowych w polszczyźnie, por. *bzyk* – *bzyku*, *chlask* – *chlastu*, *chlup* – *chlupu*, *tup*

– *tupu* i in. Sufiks *-u* ma funkcję retardacyjną, ponieważ przekształca nazwy szybkich zdarzeń w nazwy zdarzeń rozciągniętych w czasie, por. serie typu *tupu*, *tupu*, *tup*, gdzie zdarzenie przebiega na początku dość wolno, aby nagle przyspieszyć w końcowej fazie (Bańko 2008d: 80–81).

Wykrzyknika *kliku* nie ma w słownikach języka polskiego i nic dziwnego, skoro nie ma w nich także wykrzyknikowego *klik*. Język jednak rozwija się na zewnątrz słowników – a czasami wbrew nim – więc nowe przykłady skonwencjonalizowanego użycia słów *klik*, *kliku* i *klikać* nie powinny być niespodzianką. Popularna rymowana *Kliku, kliku i po krzyku* stanowi sygnał, że jakaś nieprzyjemna, ale konieczna praca lub nieprzyjemne, ale nieuniknione zdarzenie dobiegły końca. Źródłem tej rymowanki jest prawdopodobnie wcześniejsze powiedzenie, związane sytuacyjnie z łykaniem gorzkiego lekarstwa: *Łyku, łyku i po krzyku*. Ciekawy jest także nowy przykład komputerowej etykiety: *Milego klikania!* – sposób pożegnania się z rozmówcą na czacie.

Bibilografia

- Bańko, M. 2008a. Dlaczego *torreador*? W: *Błąd językowy w perspektywie komunikacyjnej*, red. M. Kita. Katowice: Wyższa Szkoła Zarządzania Marketingowego i Języków Obcych, 297–309.
- Bańko, M. 2008b. Dlaczego *wow*? W: *Reverendissimae Halinae Satkiewicz cum magna aestimatione*, red. G. Dąbkowski. Warszawa: Plejada. 9–21.
- Bańko, M. 2008c. Opozycja samogłosek przednich i tylnych a znaczenie polskich onomatopei. *LingVaria* 2, 61–77.
- Bańko, M. 2008d. *Współczesny polski onomatopeikon. Ikoniczność w języku*. Warszawa: PWN.
- Bańko, M. 2009. Should the computer mouse click differently in Polish? W: *Die Slawizität Europas*. red. A. Nagórko, C. Voss. Frankfurt: Peter Lang.
- Collins Cobuild English Dictionary*. 1995. red. John Sinclair. London: HarperCollins Publishers.
- Dzikiewicz, A. i Jan Miodek. 1991. Co robi mysz informatyczna, czyli o problemach z tłumaczeniem angielskich słów w literaturze informatycznej. *Poradnik Językowy* 9–10; 376–381.
- Fónagy, I. 1963. *Die Metaphern in der Phonetik*. The Hague: Mouton.
- Grybosiova, A. 1994. Dlaczego mówimy *dokładnie tak*? *Poradnik Językowy*, 4, 65–68.
- Jakobson, R., L. Waugh. 1989. Magia dźwięków mowy. W: *Roman Jakobson, W poszukiwaniu istoty języka. Wybór pism*. Red. M.R. Mayenowa, t. 1. Warszawa: PIW, 282–340.
- Macmillan English Dictionary for Advanced Learners*, 2002. Red. M. Rundell. Oxford: Macmillan Education.
- Mańczak-Wohlfeld, E. 2006. *Angielsko-polskie kontakty językowe*. Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego.
- Marciniak, A., Jankowski, M. 1991. *Słownik informatyczny angielsko-polski*. Warszawa: PWN.

- Microsoft Windows. Podręcznik użytkownika. Dla systemu operacyjnego Microsoft Windows.* Wersja 3.1, 1993.
- Mycawka, M. 1992. Dlaczego używamy wyrazu *aborcja*? *Język Polski*, 72/4–5, 297–301.
- New Oxford Dictionary of English.* 1998. Red. J. Pearsall. Oxford: Clarendon Press.
- Nowy słownik ortograficzny.* 1996. Red. Edward Polański. Warszawa: PWN.
- Ohala, J.J. 1997. Sound symbolism. *Proceedings of 4th Seoul International Conference on Linguistics* [SICOL], 98–103. <<http://trill.berkeley.edu/users/ohala/papers/SEOUL4-symbolism.pdf>>
- Oswalt, R.L. 1994. Inanimate imitatives in English. *Sound Symbolism*. red. L. Hinton, J. Nichols, J.J. Ohala. Cambridge: Cambridge University Press, 293–306.
- Pavlovskaja, I. 2001. *Fonosemantičeskij analiz reči*. Sankt-Peterburg: Izdatel'stvo Sankt-Peterburgskogo univ'eristeta.
- Podręcznik Macintosha dla komputerów stacjonarnych.* 1991. Apple Computer, Inc.
- Pszczółowska, L. 1977. *Instrumentacja dźwiękowa*. Wrocław: Ossolineum.
- Ralston, A., E.D. Reilly (red.). 1993. *Encyclopedia of Computer Science*. 3rd ed. New York: Van Nostrand Reinhold.
- Sapir, E. 1929. A study in phonetic symbolism. *Journal of Experimental Psychology* 12, 225–239.
- Sawicka, I. 1995. Fonologia. W: *Gramatyka współczesnego języka polskiego. Fonetyka i fonologia*. Red. H. Wróbel. Kraków: Instytut Języka Polskiego PAN, 105–195.
- Słownik języka polskiego, 1978–1981.* Red. M. Szymczak. Warszawa: PWN.
- SuperKids. Educational Software Review.* <http://www.superkids.com/aweb/pages/features/noise/mouse.html>.
- Tatarkiewicz, K. 1993. Patchworksy. *Enter* 4/4, 24–25.
- Thomas, G. 1991. *Linguistic Purism*. London: Longman.
- Ullian, R. 1978. Size-sound symbolism. *Universals of Human Language*, vol. 2. red. J. H. Greenberg. Stanford: Stanford University Press. 525–568.
- Voronin, S.V. 1990. *Fonosemantičeskije idei v zarubežnom jazykoznanii*. Leningrad: Izdatel'stvo Leningradskogo universiteta.
- Wielki słownik angielsko-polski, 1975.* Red. J. Stanisławski. Warszawa: Wiedza Powszechna.
- Wierzbicka, A. 1993. Nazwy zwierząt. *O definicjach i definiowaniu*, red. J. Bartmiński, R. Tokarski. Lublin: Wydawnictwo UMCSkłodowskiej, 251–267.
- Wikipedia*, http://en.wikipedia.org/wiki/Douglas_Engelbart.
- Wimmer, P. 1991. Kliknąć, tupnąć i dwumłasnąć. *Enter* 2/6, 20–21.